


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Są wizytówką swojej parafii. To, jaka będzie liturgia i czy wszystko przebiegnie zgodnie z planem, zależy także od nich. Ministranci – ci, którzy służą Panu i pracują dla dobra całej wspólnoty parafialnej. Gromadząc się przy ołtarzu, nawet ci najbardziej rozbrykani poważnieją i odpowiedzialnie wypełniają swoje zadania. Choć nie znaczy to, że zawsze wszystko się udaje. O ministrantach i ich posłudze w artykule ks. Mariusza Ambroziewicza „Pomysł na ministranta”. Zapraszam do lektury! ■

ZA TYDZIEŃ

- KS. KARDYNAŁ STANISŁAW DZIWIŚ o wspomnieniach z pobytu Jana Pawła II w Koszalinie – specjalnie dla GN
- Odwiedzimy parafię, w której 15 lat temu gościł NIEZWYKŁY PIELGRZYM

Jan Paweł II w Pile

Ostatnie przygotowania

3 czerwca w samym centrum Pily na placu Zwycięstwa odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Pawła II.

Odsłonięcie pomnika poprzedzone zostanie kilkuminutowym przedstawieniem słowno-muzycznym, podczas którego czytana będzie poezja Karola Wojtyły. Około godziny 18.20 rozpocznie się uroczysta Msza święta, której przewodniczyć będzie ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, bp Kazimierz Nycz, a kazanie wygłosi kard. Stanisław Dziwisz. Piłski pomnik należy do jednego z największych w naszym kraju. Przedstawiać ma Jana Pawła II na barce, wykonanej z zielonego marmuru. Nad całością rozpościerać się będzie 9-metrowy krzyż odlany z brązu. Figura Jana Pawła II wykonywana jest w krakowskiej pracowni Władysława Dudka, zaś odlew z brązu w pracowni Mariusza Wasilewskiego. Koszt budowy pomnika to ponad 320 000 zł. Społeczny Komitet Budowy Krzyża


KRZYSZTOF DĘGA

i Pomnika Jana Pawła II zebrał na razie 75 proc. tej sumy. Dlatego proboszczowie piłskich parafii postanowili, że 14 maja po każdej Mszy świętej będą zbierali pieniądze na jego budowę. Niezależnie od tego osoby indywidualne, a także firmy mogą wpłacać datki na budowę pomnika także na konto: Parafia św. Rodziny w Pile, Komitet Budowy Pomnika Jana Pawła II, 56 1020 3844 0000

Wciąż trwają ostatnie prace. Za dwa tygodnie w tym miejscu stanie pomnik Jana Pawła II

1802 0059 1115, z dopiskiem „Budowa pomnika Ojca Św. Jana Pawła II w Pile”. Oryginalne druki z wypisanym już numerem konta dostępne też są w parafiach oraz urzędach pocztowych. Wystarczy wpisać tylko swoje dane i kwotę datku. Organizatorzy uroczystości spodziewają się, że uroczystość odsłonięcia pomnika zgromadzi ponad 20 000 wiernych.

KRZYSZTOF DĘGA

ZA GRUZY WARSZAWY...


BEATA STANKIEWICZ

Grupa młodych pasjonatów przygotowała interesującą wystawę w Muzeum Ziemi Wałeckiej: „Za gruzami Warszawy...”. Jest to ekspozycja patriotyczna, ukazująca, jak walczyli i znosili wojenne trudy żołnierze w latach 1943–45. W rolę profesjonalnego przewodnika wcielił się Daniel Iwanicki, uczeń szkoły średniej, rekonstruktor lat 1943–45, który z pasją opowiadał o mundurach, wyposażeniu i przedmiotach codziennego użytku żołnierzy. W dniu prezentacji wystawy udostępniono do zwiedzania kolejne schrony. W jednym z nich przygotowano ekspozycję broni i wyposażenia. „Dla nas to ożywienie historii – mówi M. Konstantynowicz, rekonstruktor, uczeń technikum rolniczego. – Historii, której się uczymy i staramy się uczyć innych”.

Członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej. To z ich zbiorów pochodzą prezentowane na wystawie eksponaty

Jak powstaje papier?



J. MIZIANY

Uczniowie przyjeżdżający na warsztaty do Niemicy mają niepowtarzalną okazję samodzielnie wykonania papieru

NIEMICA. Warsztaty produkcji papieru czerpanego powstały w ramach realizowanego przez Szkołę Podstawową w Niemicy projektu „Papier – działamy praktycznie i ekologicznie”. Pozyskiwany papier jest zdobiony i wykonywane są z niego m.in. kartki świąteczne i okolicznościowe, obrazki, podkładki do prac plastycznych i technicznych. Podczas warsztatów prowadzonych przez M. Cichecką każdy uczeń odwiedzający niemiecką szkołę może własnoręcznie wykonać włas-

ną kartkę papieru i przekonać się, że makulaturę można pożytecznie wykorzystać. A nie jest to wcale takie proste. Pierwszą czynnością jest rozłożenie na ściereczce dokładnie zmielonej i namoczonej makulatury. Następnie kartkę formuje się przez wałkowanie i wyciskanie z niej wody. Na koniec trzeba swoje dzieło wysuszyć. Pobyt w Niemicy to wspaniałe spotkanie integracyjne uczniów i nauczycieli, a także sposób na połączenie przyjemnego z pożytecznym.

W strugach deszczu

STARY BOREK. Zabrakło pogody, ale humory dopisały wszystkim uczestnikom I Rodzinnego Rajdu Rowerowego gminną ścieżką rowerową „Ku słońcu”. Impreza organizowana przez Radę Solecą w Starym Borku, Szkolne Schronisko Młodzieżowe, Ochotniczą Straż Pożarną i Urząd Gminy zgromadziła blisko 70 uczestników. Padający deszcz nie zniechęcił także wójta gminy Kołobrzeg, Tadeusza Kowalskiego, który obejmując nad rajdem honoro-

wy patronat również uległ czarowi dwóch kółek. Trasa rajdu, licząca 25 km, przebiegała przez Stary Borek, Grzybowo, Dźwirzyno, Głowaczewo, Nowy Borek, z powrotem do Starego Borku. Po zakończeniu rajdu w pomieszczeniach schroniska odbyła się rodzinna zabawa z konkursami przy orkiestrze i kiełbasce. Ze względu na duże zainteresowanie organizatorzy postanowili, że rajd na stałe wpisze się w kalendarz imprez gminy Kołobrzeg.

Będzie wysypisko

WARDYŃ GÓRNY. Na tę chwilę wszyscy długo czekali – budowa wysypiska śmieci w Wardyniu Górnym dojdzie jednak do skutku. Pieniądze na realizację inwestycji pochodzą z Duńskiej Agencji Ochrony Środowiska, która w ramach programu DANCEE wspiera kraje Europy Wschodniej, z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zakład utylizacji będzie się składał z kompostowni do odpadów organicznych, sortowni (tam nastąpi oddzielenie m.in. makulatury, metali, butelek), kwatery balastu do składowania tego, czego już się nie da przetworzyć, a tak-

że stacji recyklingu. Zakład ten pozwoli odzyskiwać z odpadów wszystkie składniki nadające się do dalszego wykorzystania. – Zapewniamy mieszkańców powiatu, a szczególnie tych, którzy mieszkają w okolicach powstającej inwestycji, że nie powinni się obawiać żadnego zagrożenia, czyli różnych plag czy też nieprzyjemnych zapachów. Nic takiego nie będzie miało miejsca. Będzie to nowoczesny zakład, a jeżeli ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości i związane z tym pytania, zapraszamy. Chętnie wszystko wyjaśnimy, wytłumaczymy – zapewnia Henryk Karpiński z firmy Foleko, która wygrała przetarg na realizację projektu.

Pod opieką św. Floriana

WALCZ. Z okazji dnia świętego Floriana odbyły się uroczystości z udziałem strażaków z całego powiatu. Od trzech lat w tym mieście niemal wszyscy walency strażacy wspólnie uczestniczą w tym dniu w Mszy świętej w kościele św. Antoniego. Tym razem uroczystości były wyjątkowo okazałe – rozpoczął je przemarsz ulicami miasta – 80 strażaków i 4 kompanie honorowe prowadził Jan Kaczanowicz. Wśród maszerujących byli m.in. Kazimierz Maciejewski – komendant powiatowy PSP,

Jerzy Pomorski – zastępca komendanta powiatowego PSP, Jerzy Diwyk – prezes Powiatowego Związku Straży Pożarnych RP, Piotr Świdorski – wiceprezes PZSP RP. Z rynku miejskiego strażacy dotarli do kościoła, by tam w uroczystym szyku wziąć udział w Mszy w ich intencji, celebrowanej przez o. Piotra Nowaka, kapelana służb mundurowych. Po Mszy św. strażacy wraz z rodzinami udali się na spotkanie integracyjne w „ogrodach kapucyńskich” przy waleckim klasztorze.



BEATA STANKIEWICZ

Strażakom podczas uroczystości towarzyszył kapelan służb mundurowych o. Piotr Nowak

Fotograf papieski dla „Gościa Niedzielnego”

Spotkania ze świadkiem



KS. KRZYSZTOF ZADARKO

Nie o wszystkim chce opowiadać. „Niektóre rozmowy zaniosę do grobu” – mówi stłumionym głosem. Ale chętnie opowiada o papieskich spotkaniach z wielkimi tego świata, z chorymi, z dziećmi, o jego podróżach i głębokiej modlitwie.
Z Adamem Bujakiem rozmawiał ks. Dariusz Jaślarz.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ: *Co sprowadza Pana do naszej diecezji?*

ADAM BUJAK: – Powody są dwa: Wydawnictwo „Biały Kruk” wydaje 27-tomową biografię Jana Pawła II, której po części jestem autorem. Z tej okazji otwarto w Teatrze Bałtyckim w Koszalinie wystawę moich zdjęć, które w fotograficznym skrócie przedstawiają lata pontyfikatu wielkiego Papieża. Osobiście traktuję tę wystawę jako powrót do przeszłości. Tyle rodzi się refleksji, tyle myśli i obrazów powraca... Chcę się podzielić z Wami moimi wspomnieniami. Byłem przy Ojcu Świętym tak blisko... Drugi motyw to Wasze przygotowania do 15. rocznicy wizyty Pa-

pieża w Koszalinie. Biskup Kazimierz zaproponował mi zwiedzenie i sfotografowanie waszej diecezji. Zdjęcia złożą się na album wydany właśnie z tej okazji.

Czy w naszej diecezji są miejsca warte uwagi papieskiego fotografa?

– Oczywiście! Dziwię się, że tak mało je doceniacie. Jestem zauroczony waszą diecezją! Nie tylko morze to sprawia i nie tylko piękne i okazałe gotyckie świątynie. Tyle jest tu uroczych miejsc. A te kościółki szachulcowe? Istne cudło! Powinniście zadbować o to, by utworzono szlak prowadzący ich trasą. One zasługują na najwyższe zainteresowanie, a także opiekę. Mówi to człowiek z Krakowa, który pokornie obcuje ze sztuką sakralną. A wy macie powód do dumy. Karol Wojtyła też to doceniał. Myślę, że nie tylko sploty kajakowe były dla niego atrakcją...

No, ale 15 lat temu wcale na splot nie przyjechał. Przyjechał, by tłumaczyć na nowo Dekalog. Jak Pan wspomina wizytę Papieża w Koszalinie? Był Pan razem z nim.

A. Bujak nad rzeką Gwdą w okolicach Łędyzcka – śladami Jana Pawła II

– Tak, dobrze pamiętam tę wizytę. Padł straszny deszcz. Szkoda było mi tych ludzi, którzy czekali na Ojca Świętego. I wojsko takie przemoczone. Jan Paweł rozpoczyna Mszę św. – a tu słońce! Niebywałe! Wojsko kojarzyło się wszystkim ze starym strojem, a tu stało przy Papieżu i słuchało. To też było zupełnie nowe i nie takie oczywiste. A Papież zwyczajnie zaczął nam wszystkim tłumaczyć to, co niby znaliśmy od kolebki: „Jam jest Pan, Bóg twój...”.

Wzruszająco opowiada Pan o swoich spotkaniach z Janem Pawłem II. Ale proszę powiedzieć o osobistym pożegnaniu z Papieżem.

– Nie jest łatwo mi o tym mówić. To była bardzo wstrząsająca chwila. Przyjeżdżam z pogrzebu Papieża, a w domu mówią mi: „Masz relikwię na stole”. Co? – pytam zdziwiony. Otwieram kopertę, a tam kartka świąteczna od już nieżyjącego Papieża. Pewnie pisała siostra, ale on podpisał się sam. To było niesamowite! Nie zapomnę...

OBCHODY 15. ROCZNICY POBYTU JANA PAWŁA II W KOSZALINIE

■ PIŁA:

3.06 (sobota)

17.15 – Program słowno-muzyczny poświęcony Janowi Pawłowi II – plac Zwycięstwa

18.00 – Posadzenie sadzonki dębu papieskiego

Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp. ordynariusza Kazimierza Nycza. Homilię wygłosi kard. Stanisław Dziwisz. Poświęcenie pomnika Papieża

■ KOSZALIN:

3.06 (sobota)

15.00–16.30 – Pokaz musztry parady w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej oraz Orkiestry Centrum Sił Powietrznych w Koszalinie – Rynek Staromiejski w Koszalinie

16.30 – Koncert Finałowy Festiwalu Pieśni Religijnej – Kino Kryterium

19.00–20.00 – Program muzyczny w wykonaniu Orkiestry Koncertowej i Chóru z Solistami Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego;

4.06 (niedziela) – pl. Papieski

przed kościołem Ducha Świętego

9.00 – Program słowno-muzyczny

10.00 – Uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. kard. S. Dziwisza z udziałem m.in. ks. abp. J. Kowalczyka – nuncjusza apostolskiego w Polsce, abp. L. S. Głodzia, biskupów metropolii szczecińsko-kamieńskiej.

Sonda

BYĆ MINISTRANTEM

WOJCIECH LIPTAK



– Ministrantem zostałem 9 lat temu. Na początku fascynowało mnie, że jestem w centrum uwagi, że mogę dawać sygnał dzwoniąc, podawać księdzu ampułki, kielich. Z wiekiem jednak zacząłem zdawać sobie sprawę, że służę Bogu. Teraz, gdy jestem lektorem i mogę czytać słowo Jezusa z ambony, przybliżyłem się jeszcze bardziej do Boga.

ŁUKASZ KOKOCIŃSKI



– Przygodę z ministrantami rozpocząłem w II klasie podstawówki, choć niewiele wiedziałem o Panu Bogu i kościele. Od początku dążyłem do tego, by robić dobrze to, co robię, oraz by pogłębić moją wiedzę dotyczącą liturgii. Przynależność do grupy nauczyła mnie samodzielności, zaradności, otwartości oraz tego, że nie zawsze wszystko wychodzi po naszej myśli, ale jednak to nie powód, by się zniechęcać.

MACIEJ FURSEWICZ



– Mam 17 lat i od 1994 r. jestem ministrantem. Być ministrantem znaczy dla mnie bardzo wiele. Przy ołtarzu czuję się jak w swoim domu, a księża i ministranci są dla mnie moją drugą rodziną. Każda Msza św. jest dla mnie wielką radością płynącą z głębi serca, a posługa ministrancka jest moim chlebem powszednim. Wiem, że stając przy ołtarzu, jestem zawsze we właściwym miejscu o właściwym czasie. Skoro przy ołtarzu spotykam się z Jezusem i mogę być tak blisko Niego, to wiem, że mogę być z tego dumny.

Z łaciny ministrare
znaczy służyć, służyć.

Ministrant jest więc pomocnikiem kapłana, przygotowując ołtarz i dary ofiarne, służąc w czasie Mszy świętej oraz nabożeństw.

Ale ministrant to również sposób bycia i życia.

tekst

KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

Na początku było bardzo trudno przyzwyczaić do tego, że wszyscy z ławek na mnie patrzą – wspomina Filip Sochacki. – To duży stres, bo wszyscy się przyglądają, jakby czekali, że się pomyślę. Ministranci stanowią swoistą wizytówkę parafii, nie jest więc obojętne, czy są w parafii, czy ich nie ma. Gdy dodamy do tego jeszcze, że grupa ministrancka jest często środowiskiem przyszłych powołań kapłańskich, widzimy, jak ważną sprawą jest dobry pomysł na ministranta.

Mamo, tato, chcę być ministrantem!

Ministrantem nie można stać się z przymusu. Nie znaczy to jednak, że nie powinno być zachęty i dobrej podpowiedzi z różnych stron. Najważniejsza ro-

Pomysł n



KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

la należy z pewnością do rodziców, ale ważne jest też umiejętne działanie księdza, siostry zakonnej, katechety, katechetki czy nauczyciela i szkolnego wychowawcy. Często w zrodzeniu ministranckiego powołania pomagają nieocenione babcie i dziadkowie, a także szkolni rówieśnicy. – Kilku moich kolegów z klasy zostało ministrantami, więc ja też postanowiłem się zapisać. Spodobało mi się, że mogę stać przy samym ołtarzu i pomagać księdzu – mówi Kamil Różański. Najlepszym czasem początków służby przy ołtarzu jest szkoła podstawowa. W wielu parafiach przyjął się zwyczaj, że ministrantem może być dopiero chłopiec po I Komunii św., trudno jednak sobie wyobrazić lepsze przygotowanie do tego sakramentu niż częste uczestniczenie we Mszy św. i bliskość ołtarza, na którym Eucharystia jest sprawowana. – Kiedy miałem 5 lat, zazdrościłem mojemu starszemu o 10 lat bratu, że jest ministrantem.

Brat nie wytrzymał mojego „zrzęczenia” w domu. Dlatego kiedyś zabrał mnie ze sobą. Siostra dała mi komeżkę i tak spełniło się moje marzenie! – opowiada Maciek Grzmil, ministrant z kołobrzeszkiej katedry. – Było to 14 lat temu, a ja to dokładnie pamiętam.

Ważne jest też, aby sam okres bycia kandydatem nie był sztucznie wydłużany. Zbyt długie pozostawanie z boku dla młodych chłopców może być zniechęcające i marnować pierwszy zapal.

A najbardziej bałem się tych dzwoniących...

Ministrant jako ten, który chce naśladować w swoim życiu Jezusa, od Niego się uczyć, nigdy nie powinien zostawać w miejscu, ale stale się rozwijać. – Kiedy się człowiek przyzwyczai,

Podczas diecezjalnego dnia skupienia dla ministrantów w Skrzatuszu

Służą całej wspólnotcie

a ministranta



że jest ministrantem, to tę swoją ministranturę przenosi do życia codziennego, do domu, do środowiska kolegów, bliskich przyjaciół. Oni też muszą się do tego przyzwyczaić. „Niefajnie” w byciu ministrantem jest to, że czasem jako ministrant trzeba być innym niż rówieśnicy – opowiada tego roczny maturzysta Wojtek Tomczyk, ministrant z dziesięcioletnim stażem. – Trudno być obowiązkowym, ale trzeba podejmować wyrzeczenia i starać się im sprostać. Ministrant to taki gość, który walczy ze stereotypem „złej młodzieży” – dodaje ze śmiechem. Sami ministranci, nawet ci najmłodsi, mają świadomość ciężkiej na nich odpowiedzialności i tego, że przecież coś może się nie udać. – Tylko za pierwszym razem się bałem. Potem już nie – mówi Kamil Ostrowski, świeżo upieczony ministrant. – A najbardziej bałem się tych dzwoneczków...

Najważniejsze to nie tracić zimnej krwi. Choć sytuacje by-

wają różne i ministrant musi im sprostać. Najlepiej tak, żeby nikt się nie domyślił, że coś mogło pójść niezgodnie z planem. – Zdarzają się sytuacje dziwne, „wypadki przy pracy” – śmieje się Wojtek. – Któregoś razu mało nie spaliliśmy kościoła, gdy wypadło nam z trybularza kilka węgielków i zajął się dywan w zakrystii, a w zamieszaniu do gaszenia zamiast wody użyliśmy parafiny. Mieliliśmy w swoim gronie strażaka z OSP, ale był bardziej spanikowany od nas. Na szczęście „pożar” szybko został opanowany i pięćsetletni kościół w Karlinie ocalał.

Przy ołtarzu wytrwać

To, co na początku wydaje się czymś niesamowitym, z czasem może stać się rutyną i przyzwyczajeniem. – Czy ministrant może wpaść w rutynę? – zamyśla się Maciek. – Oczywiście! Jeśli przychodzi do kościoła i nie mam intencji, dla której tu przyszedłem, to wykonuję swoje funkcje mechanicznie. Można służyć z przyzwyczajenia, nie myśląc o tym, co tak naprawdę się robi. Na rutynę nie ma recepty. Uważam, że ministrant powinien jeździć na rekolekcje i przede wszystkim się modlić. Musi na bieżąco korzystać z sakramentów. Tak staram się postępować.

Ministranci mają swoje dyżury przy ołtarzu, spotykają się na zbiórkach, ale również ważne, zarówno dla pogłębienia formacji, jak i zacieśniania przyjaźni w grupie, są wspólne wyjazdy na rekolekcje, dni skupienia, obozy i zawody ministranckie. – We wspólnocie chłopcy uczą kultury bycia, ewangelicznego zachowania się w typowych, „pozakościelnych” sytuacjach: m.in. tego, że nie można przeklinać, być agresywnym. Ale też uczą się jakiejś twórczej aktywności. U młodych ludzi obserwuję tendencję „ocze-

kiwania”. Ja jestem młody, ty coś organizujesz, więc „baw mnie!” – wyjaśnia ks. Robert Górski, opiekun ministrantów w konkatedrze w Kołobrzegu. – Staram się wpaść w tę młodzież trochę inną postawę: „Ty i ja chcemy coś dobrego zrobić. Więc zrobmy razem! Ty też musisz być współtwórcą naszych zamierzeń!”. Zeby było dobrze, oni też muszą się zaangażować. Na walnym posiedzeniu ustaliliśmy ostatnio, że zorganizujemy w najbliższym czasie obóz żeglarski. Oczywiście nie wyobrażam sobie, abym działał w pojedynkę. Razem musimy wszystko dograć!

Właściwy człowiek na właściwym miejscu

Ministrantem być warto, choć niełatwo. – Nie wystarczało mi stanie i przyglądanie się, chciałem aktywnie w tym wszystkim, co się dzieje przy ołtarzu, uczestniczyć. Służba daje mi poczucie spełnienia. Najtrudniejsze w byciu ministrantem jest właśnie to, żeby móc nad sobą zapanować, wyciszyć się, zwalczyć stres, ale i świadczyć o Chrystusie w swoim środowisku – mówi Wojtek. Podobnie uważa większość ministrantów. Z dużą dojrzałością podchodzą do tego, co robią, i mają świadomość, że to, co wybrali, procentuje w ich życiu. Nawet jeśli nie zawsze jest „różowo” i zdarzają się momenty trudne, ciepło mówią o swoich opiekunach, podkreślając, że wiele im zawdzięczają. To z kolei jest mobilizacją dla księży. – Duszpasterz opiekujący się ministrantami ma wielką satysfakcję, kiedy widzi, że jego podopieczni „wzrastają” – opowiada ks. Robert. – Kształtowanie młodych ludzi stojących przy ołtarzu to wielka frajda, nawet wtedy, gdy czasem brakuje sił...

Współpraca

KAROLINA PAWŁOWSKA



**MOIM
ZDANIEM**

KS. REMIGIUSZ SZRAJNERT

diecezjalny opiekun ministrantów

Chciałbym, aby każdy, kto patrzy na ministranta, uświadomił sobie, że jest on kimś wyjątkowym. Sam ministrant również powinien sobie to uświadamiać. Wynika to z kilku przesłanek. Ministrant spełnia wyjątkową służbę, która jest nie tylko obowiązkiem obecności na dyżurach, ale i wielkim zaszczytem. To służba samemu Panu Bogu. Ministrant ma uprzywilejowane miejsce w kościele, może stać najbliżej ołtarza, na który przychodzi Pan Jezus. Ministrant nosi wyjątkowy strój, przypominający szatę chrzcielną. Chrzest stanowi dla nas początek drogi spotkania Pana Jezusa. Ministrant ma ułatwione to spotkanie. Jest sługą Jezusa, ale jest też powołany do przyjaźni. Ta przyjaźń z Jezusem Chrystusem budowana na częstym przystępowaniu do spowiedzi i Komunii św. powinna promieniować w życiu codziennym. Ministrant ma tak żyć, by być znakiem, że możliwa jest przyjaźń człowieka z Panem Bogiem. A u niektórych ta przyjaźń przerodzi się w powołanie do kapłaństwa. I to jest potwierdzenie tej wyjątkowości, jaką nosi w sobie każdy ministrant. Bo to wyjątkowy Bóg powołuje zwyczajnych ludzi do wyjątkowych zadań.

Sonda:

REKOLEKCJE MAŁŻEŃSKIE

JOLA I ANDRZEJ LITWIŃSCY,
SZCZECIN



– Dzięki stosowanemu na rekolekcjach technikomuzycznym możliwości głębszego wejścia w siebie i lepszego wsłuchania się we współmałżonka. Zastanawialiśmy się dzisiaj, po dwudziestu siedmiu latach, co by było z naszym życiem, gdybyśmy nie trafili wówczas na te spotkania. Wydaje mi się, że czegoś by w naszym życiu bardzo brakowało.

MARIA I KRZYSZTOF
KIEPUSZEWSKY, SŁUPSK



– Jesteśmy pierwszy raz i jesteśmy bardzo mile zaskoczeni atmosferą i profesjonalizmem tych spotkań. Świeżość i odkrywanie w sobie miłych lat, powrót do źródeł i głębsze rozumienie siebie nawzajem – to jest wspaniałe. To początek drogi, którą chcemy iść. Po tym pierwszym spotkaniu wiemy już, że będziemy chcieli tu wrócić.

Ks. JANUSZ SZCZEPANIK,
MODERATOR



– To dzieło nie się swoim wnętrzem. Hasło spotkań brzmi: „Żeby pełniej się poznać”. Bo przecież kocha się to, co się zna. Jeśli się nie zna, będzie to jedynie uczucie powierzchowne. Dlatego trzeba głębiej rozumieć, by miłość wciąż wzrastała. I dlatego spotkania małżeńskie poleca się także młodym małżeństwom, z krótkim stażem. Miłość w małżeństwie podlega prawom rozwoju i powinna piąć się ku górze.

Spotkanie dla par

Małżeńskie odkurzanie

Praktyczne rady i własne doświadczenie oraz możliwość spędzenia weekendu we dwoje – to oferują parom organizatorzy małżeńskich rekolekcji.

Wyciszenie, oderwanie od codzienności, od zmęczenia, zakupów, problemów z dziećmi – nie trzeba wiele, by móc spojrzeć na nowo na swoje małżeństwo. Czas poświęcony wyłącznie sobie to najlepsze lekarstwo na ożywienie miłości, którą Bóg pobłogosławił w sakramencie małżeństwa.

Ona i on

„Spotkania Małżeńskie” są międzynarodowym stowarzyszeniem wiernych, zatwierdzonym dekretem Papieskiej Rady ds. Świeckich 15 sierpnia 2004 r. To ruch rekolekcyjny przeznaczony dla małżeństw niezależnie od stażu małżeńskiego, wieku i przekonań religijnych, służący pogłębieniu dialogu między małżonkami. – Ruch trafił do Polski ponad 20 lat temu. Parą, która zapoczątkowała go w Polsce, są Irena i Jerzy Grzybowski z Warszawy. Stamtąd idea trafiła do różnych ośrodków, także do Szczecina – wyjaśnia Jolanta Litwińska, animatorka ze Szczecińskiego Ośrodka Rekolekcyjnego. – Spotkanie prowadzi trzy pary małżeńskie, jest także opieka duszpasterska księdza, co eliminuje możliwość przerodzenia się tego ruchu w rodzaj jakiejś sekty. Nad naszym ośrodkiem czuwają ks. Janusz Szczepanik i o. Piotr Czerwonka, dominikanin. W spotkaniach bierze często udział także s. Judyta. Przede wszystkim jest to czas przeznaczony wyłącznie dla męża i żony. My tylko podpowiadamy.

Weekend we dwoje

Na majowe rekolekcje do Centrum Edukacyjno-Formacyjnego przybyło siedem par.



KAROLINA PAWŁOWSKA

– To jest pierwsze spotkanie w Koszalinie – mówi Andrzej Litwiński. – Wybraliśmy to miejsce, bo teren jest trochę zaniedbany jeśli chodzi o tę problematykę. Są tu natomiast wspaniałe warunki, a także wiele chętnych osób, dla których dojazd do Szczecina czy ośrodka w Wisłce byłby niemożliwy.

Wiedzą z własnego doświadczenia, jak wiele takie spotkania mogą dać małżeństwu. – Był taki moment, kiedy doszliśmy do wniosku, że musimy sobie poprawić warunki życia i zaczęliśmy, jak to się mówi, „dorabiać”. Sprawy dzieci zeszyły na plan dalszy, my wzajemnie także zaczęliśmy się oddalać. W pewnym momencie okazało się, że wokół nas jest pustka. Chcieliśmy tę pustkę czymś wypełnić – opowiadają Litwińscy. – Tak się złożyło, że nasi znajomi zaprosili nas na rekolekcje przeznaczone dla rodzin. A potem siłą rozpędu trafiliśmy na „weekend małżeński”. Zapragnęli dzielić się tym, co przeżyli z innymi. Dziś sami są animatorami spotkań. Mają dwudziestosiedmioletni staż małżeński i prawie dorosłe dzieci, ale gdy pytam, czy czują się „starym małżeństwem”, odpowiadają zgodnie: „Skądże!”. – Nie grozi nam zmęczenie materiału – śmieje się Andrzej.

Jak na nowo zakochać się w sobie? Zacząć siebie uważniej słuchać – także tego uczyli się uczestnicy rekolekcji

Radość spotkania

Rekolekcje służą „odkurzeniu” małżeństwa, powrotowi do tego, co było na początku. – Przecież małżonkowie do ołtarza szli z miłości, dobrze więc byłoby, żeby te małżeńskie więzy odnowić – tłumaczy ks. Janusz Szczepanik, moderator „Spotkań Małżeńskich”. – Zadaniem animatorów jest tylko podprowadzenie małżonków do spotkania przy jakiejś konkretnej sprawie, problemie. Małżonkowie mają na to 48 godzin. Tylko dla siebie. To pewien luksus w dzisiejszym zwariowanym świecie, gdy często mieszkając pod jednym dachem, trudno znaleźć dla siebie chwilę.

Dość często się zdarza, że inicjatorami wyjazdów rodziców są dzieci. One z czułością sejsmografu wiedzą najlepiej, kiedy rodzicom dobrze zrobiłoby odświeżenie uczuć. Marię i Krzysztofa także wyprawiły na weekend ich pociechy. Z radością opowiadają o swoich przeżyciach: – W codziennym byciu bardzo trudno pracować nad pogłębieniem wzajemnych relacji, oderwać się od przydużającej często rzeczywistości, wyciszyć i otworzyć, by lepiej siebie przeżywać. A przecież wystarczy się spotkać i posłuchać. Jak mówią, już otrzymali to, po co przyjechali.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach
odwiedził parafię św. Rozalii

Chcę być domownikiem, a nie gościem

W parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku ostatnio powiało atmosferą łagiewnickiego sanktuarium.

Po pielgrzymce o wdzięcznej nazwie „Perła Sycylii” do Palermo parafia pw. św. Rozalii w Szczecinku rozpoczęła dwuletni okres przygotowań do obchodów srebrnego jubileuszu swego istnienia. Nawiązując do diecezjalnego programu, głównym ich elementem stała się wędrówka obrazu „Jezu, ufam Tobie” po rodzinach. Honorowym gościem, który przywiózł obraz do Szczecinka, poświęcił go i wręczył pierwszej rodzinie (Bogumile i Mirosławowi Dymeckim) był bp Jan Zając – kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach.

Rozalia i Faustyna

Zwiedzając dokładnie szczecinecką kalwarię, bp Jan Zając najdłużej zatrzymał się w grocie św. Rozalii z Palermo. Wspominał tam swoją babcię, która nosiła imię patronki szczecineckiej parafii. To babcia Różia przybliżyła mu w dzieciństwie postać i surowe życie Świętej Pustelnicy z Monte Pellegrino, a kult ugruntowała rodzinna parafia w Libiążu, nosząca wezwanie Przemienienia Pańskiego i św. Rozalii. Jako kustosz łagiewnickiego sanktuarium Ksiądz Biskup zaproponował, aby na szczecineckiej kalwarii pojawiła się także postać św. Siostry Faustyny. Obie, ona i św. Rozalia, mają tę wspólną cechę, że w młodym wieku osiągnęły doskonałość – przeżywszy czasów wiele (por. Mdr 4,13).

Podczas powitania nadleśniczy inż. Janusz Rautszko wypowiedział z rozpedu, być



ARCHIWUM PARAFII

może prorocze słowa: Wybacz Eksceleńco naszą śmiałość, ale chyląc kornie głowy, już dziś pragniemy zaprosić Księdza Biskupa na jubileusz 25-lecia naszej parafii; zaprosić Księdza Biskupa u boku Jego Eminencji Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza. Ufamy i mamy nadzieję, że tak się stanie...

Owoce

Wielkopostne rekolekcje o Bożym Miłosierdziu wygłosił o. Stanisław Krok CSSR – kapłan, którego matka Rozalia jest najbardziej spragniona informacji z parafii patronki. Zaraz po rekolekcjach ciepłe słowa orędzia s. Faustyny wygłoszone przez bp. Jana sprawiły, że w nowo konsekrowanym kościele powiało atmosferą łagiewnickiego sanktuarium. – Przez pokorę i cichą siostrę, Jezus przekazuje nam odwieczne miłosierdzie swoje. Jezus – ten nieustrudzony Wędrowiec staje przy przerażonym człowieku

Wizyta bp. Jana Zająca, kustosza Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, była wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Szczecinka

i mówi do bojaźliwego serca: „Nie lękaj się, Ja zawsze jestem z tobą!” – mówił do zgromadzonych. Po zakończonej Eucharystii nikt nie opuszczał świątyni. Ksiądz biskup wyjaśnił, że nie chciałby w sanktuarium św. Rozalii

być jedynie gościem, ale ze względu na patronkę chciałby być tu domownikiem. Na wyrażenie owoce jubileuszu nie trzeba czekać do 2008 roku. One już się pojawiają. S. Leokadia Harasimowicz z Bieniaonia na Białorusi, która po pielgrzymce do Palermo przetłumaczyła żywot św. Rozalii na język białoruski i wywiesiła go w gablotce tamtejszego kościoła, zaproponowała, aby na wzór szczecinecki rozpoczęła się także u nich wędrówka po rodzinach obrazu „Jezu, ufam Tobie!”. A dla wszystkich pragnących przeżyć przygodę ze św. Rozalią parafia ponownie organizuje pielgrzymkę do Palermo (II Perłę Sycylii) w dniach 16–28 IX 2006 roku.

KS. ANDRZEJ TARGOSZ

Zaproszenia

FILHARMONIA KOSZALIŃSKA zaprasza 2 czerwca o godz. 18.30 na Koncert Kompozytorów Koszalińskich. W programie oratorium Andrzeja Cwojdzńskiego „Menora kołobrzaska” do tekstów ks. Henryka Romanika oraz Introitus, „Lacerimonium” – fragment z Misza Festiva Kazimierza Rozbickiego. Wystąpią: K. Rozbicki – dyrygent, A. Cwojdzński – dyrygent, M. Grela – sopran, B. Narloch – organy, połączone Chóry Państwowych Szkół Muzycznych w Słupsku i Koszalinie.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

serdecznie zaprasza do aktywnego wypoczynku z nauką języka angielskiego lub niemieckiego. Wakacyjne kolonie i obozy języków obcych odbędą się w atrakcyjnych miejscowościach: Zakrzowie k. Wadowic, Zagórz Słaskim w Górach Sowich, Pivnicznym Zdroju, Maniowach nad Jeziorem Czorsztynskim, Wiśle w Beskidzie Śląskim, Sikorzu k. Płocka oraz Grabowcu pod Toruniem. Na uczestników czeka zróżnicowany i atrakcyjny program nauki. Propozycja dotyczy dzieci w wieku 9–14 lat oraz młodzieży od 14. roku życia. Bliższych informacji udziela Biuro KSM czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00, tel./fax (012) 4224299 oraz na stronie internetowej: www.ksm.org.pl

UROCZYŚCI W DOMACYNIE K. KARLINA.

Obchody rocznicy poświęcenia statuy Matki Bożej Królowej Świata, zaplanowane na 28 maja, odbędą się w duchowej łączności z Benedyktem XVI. Pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze” modlić się będziemy o duchowe owoce pielgrzymki Papieża do Polski oraz o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Jest to także święto dzieci pierwszokomunijnych, przybywających tu na zakończenie „białego tygodnia”. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerami telefonów: 0695 591 956, 094 311 6833 (s. Kaczmarek) oraz 094 3117320 (parafia rzymskokatolicka w Karwinie). „Gość” koszalińsko-kołobrzesci, jak co roku, objął patronat nad uroczystościami.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żelichowie

Nadal dobra parafia

Parafia w Żelichowie w dekanacie Trzcianka położona jest w malowniczym terenie Puszczy Noteckiej. Należy do jednej z najmniejszych w diecezji.

Przed laty w Żelichowie były trzy kościoły: jeden niemiecki ewangelicki, drugi – niemiecki katolicki i trzeci, który stoi do dziś, wybudowany w 1930 r. Niemieckie kościoły zostały zburzone w latach 60. i 70. Obecną świątynię poświęcono 30 lipca 1946 r. Parafia pw. Narodzenia NMP została erygowana 28 czerwca 1957 r. Jej pierwszym proboszczem został ks. Mieczysław Herman. Obecny proboszcz ks. Czesław Krzyżanowski jest z kolei dziesiątym proboszczem.

Trzy cmentarze

Za czasów Niemców we wsi istniały aż trzy cmentarze: niemiecki, katolicki i ewangelicki. Obecnie w Żelichowie jest jeden cmentarz parafialny, drugi znajduje się w Kuźnicy. – Przez ostatnie lata została wyremontowana wieża kościoła w Dębogórze. Było to możliwe dzięki pozyskaniu środków z funduszu katolickiego z MSWiA w Warszawie oraz Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. Łącznie na remont wydaliśmy prawie 30 tys. zł – wylicza ks. Czesław Krzyżanowski.

Pisząc o Żelichowie, nie można nie wspomnieć o pochodzącym



KRZYSZTOF DEGA

z parafii ks. Kazimierz Anuszkiewicz, u którego obecny proboszcz był wikariuszem w Brzeźnie Lęborskim.

Proboszcz podkreśla, że wzorowo układa mu się współpraca z dyrektką Szkoły Podstawowej w Kuźnicy. – Szczególnie chciałbym podziękować za współpracę dyrektorki Annie Jasiewicz i nauczycielce religii Beacie Rumińskiej. Zawsze raz w miesiącu jestem tam obecny na lekcji religii – dodaje proboszcz.

Ptasia grypa, a urodzenia dzieci

Jak zauważa ks. Czesław, w ciągu ostatnich lat spadła liczba urodzeń. Społeczeństwo starzeje się. – Mimo ptasiej grypy przyleciały do Żelichowa bociany. To chyba zwinstun tego, że w najbliższych miesiącach w parafii będzie „wysyp” dzieci – uśmiecha się ks. Czesław.

Najstarszymi mieszkańcami Żelichowa są

państwo Zofia i Jan Wierzbicy. To wzorowe małżeństwo od lat zapewnia wikt i opierunek dla każdego księdza. Proboszcz Krzyżanowski traktowany jest u nich jak domownik. – To wspaniali ludzie, pełni ciepła. Korzystając z okazji, chciałbym im za to serdecznie podziękować – mówi ks. Czesław.

Do najstarszych parafian można zaliczyć oprócz państwa Wierzbickich w Żelichowie panie Filomenę Wydryszek (90 lat) z Kuźnicy oraz Kaziemierę Kaczor (95 lat) z Dębogóry.

Przy kościele działają różne Żywego Różańca, Caritas oraz dziewczęca schola, prowadzona przez Renatę Liberę. Dziewczęta uświetniają śpiewem wszelkie uroczystości kościelne. Raz w miesiącu odprawiane są tzw. wypominki roczne – w kościele czytane są wypominki oraz odprawiana jest Msza św. za zmarłych.

KRZYSZTOF DEGA



KS. CZESŁAW KRZYŻANOWSKI

Wyświęcony 11.04.1977 r. w Choczewie. Do tej pory pracował jako wikariusz w: Sławnie, Brzeźnie, Trzebielinie, Ugoszczy, a jako proboszcz w Wierchowiu i od 24.08.1999 r. w Żelichowie.

Wybudowany w latach 30. XIX w. kościół pw. Narodzenia NMP był trzecią świątynią w Żelichowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jak w każdej parafii problemem jest bezrobocie. Ludzie za pracą zmuszeni są wyjeżdżać do Niemiec czy Anglii. Ci, którzy zostają, mają zatrudnienie w zakładzie drzewnym w Dębogórze, ale wiadomo, że pracy nie starczy dla wszystkich chętnych. Jest też część społeczności parafialnej, która żyje bez ślubu. To mnie zasmuca. Ludzie ci mogliby zawrzeć związek małżeński, ale tego nie robią, mimo że nie mają przeszkód. Generalnie parafianie są bardzo uczynni i z wielkim zaangażowaniem biorą udział w życiu Kościoła. Frekwencja na niedzielnej Mszy św. wynosi prawie 30 proc. Nasza parafia leży na terenie dwóch gmin: Krzyża i Wielenia. Współpraca z lokalnymi władzami jest bardzo dobra. Każdego roku wraz z parafianami jeździmy do sanktuarium w Licheniu. Chciałbym także wspomnieć o pani Krystynie Witce z Kuźnicy, która zachęca parafian do żarliwej modlitwy. Wszystkie nasze kościoły nie są ogrzewane. Jeśli na dworze jest zimno, także w świątyniach panuje mróz. Przydałoby się zamontować w nich ogrzewanie, ale na razie nie pozwalają na to środki finansowe.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziela: Żelichowo: 9.00, Kuźnica 11.00, Dębogóra 12.30
- Dni powszednie: Żelichowo 18.00, Kuźnica 17.00